

Gazeta Teatralna

Nr 9 14-15 grudnia 2013 Centrum Kultury *Muza*



Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

kolejny raz dzięki artystom udało się jakoś przetrwać jesienne sloty, a pochmurny listopad, mam nadzieję, że Wam również, minął niezauważony. Teatr Polski ze Szczecina przywiózł „Coś” wyprodukowanego specjalnie dla nas z okazji jubileuszowej V. edycji Jesieni Teatralnej. Dyrektor Adam Opatowicz nie chciał nam zdradzić tajemnicy, ale jak zapowiedział – piękny to jest finał z Czarnym Kotem Rudym! Nazwisko reżysera i obsada gwarantują kabaret najwyższej próby. Koncert Mistrza Andrzeja Poniedziałkiego z udziałem uroczej Sylwii Różyckiej wieńczy dzieło.

W tym roku zaproponowaliśmy Państwu bardzo różnicowany repertuar i za to zbieramy pochwały.

Mnie najbardziej zachwycił „Cholonek”, „Danuta W.” i „Dzieci z Buller-

byn”, ale piszę to z dużym wahaniem, bo trudno jednoznacznie wybrać faworyta.

Tej jesieni urodziło się nam też „dziecko” – Gazeta Teatralna, do której wszyscy zdążyliśmy się przyzwyczaić i w ostatnich dniach roku zastanawiamy się, czy i w jakiej formie przedłużyć jej żywot. Chcieliby Państwo?

„Muza” tętni życiem i z tego cieszyć się najbardziej, ale to nie tylko moja zasługa. Zespół ludzi, którzy ze mną współpracują od dwóch lat jest coraz bardziej zgrany i wszyscy dokładamy wszelkich starań, żeby „wyszczerzyć Muzę w kosmos”. A kosmos ciągle jeszcze przed nami i przed Wami. Zapraszam do nas! Do kina z klimatem, do teatru, na koncerty, do restauracji. Plany na przyszły rok mamy bardzo ciekawe: w styczniu

młoda Międzynarodowa Grupa Operowa z Gałą Karnawałową oraz Grzegorz Turnau, w lutym Teatr STU i Michał Bajor, w marcu Sex-Guru z Tomaszem Kotem i Wiosna Kobiet ze Zbigniewem Wodeckim symfonicznie oraz powtórka na życzenie spektaklu „Audycja III czyli Raj Eskimosów” z 2009 r., na którym niejeden spłakał się ze śmiechu. To tylko setna część naszych propozycji. Chcemy dostarczać Państwu niezwykłych doznań kulturalnych, życząc jednocześnie dobrego, codziennego życia, bo okazuje się, że w tym zwariowanym świecie zwyczajne życie jest towarem deficytowym. Niech troski Was omijają, zdrowie niech Wam służy, a dobrzy ludzie mówią o Was życzliwie. Dziękuję, że z nami jesteście.

Małgorzata Zyczkowska-Czesak
Dyrektor Artystyczny



Niechaj Boże Narodzenie zagości w Państwa domach niosąc pokój, ciepło i radość, niech rozbłyśnie choinka i rozlegną się kołеды, a nadchodzący 2014 rok przyniesie spełnienie tych wszystkich planów i zamierzeń, którym odchodzący nie sprostał.

Dyrektor i Pracownicy
Centrum Kultury „Muza”

Szwedzki stół kultury

Nawet ulubiona potrawa może się przejeść. Potrzebujemy różnorodności, różnych smaków – zarówno na talerzu, jak i na scenie. Sztuka, muzyka czy literatura to stawa dla naszego ducha – i tak jak ciało, należy dostarczać mu urozmaiconych doznań. Żeby się rozwijać, zrozumieć, co mi się podoba, a czego więcej widzieć/słyszeć nie chcę. Moja mama bibliotekarka z pasją zawsze mi powtarzała, że aby wyrobić sobie gust czytelnicy, muszę przeczytać choć po jednej książce z każdego gatunku – od Danielle Steel po Stephen Kinga. Tę radę można odnieść do wszystkiego. Nie zapominajmy też, że

nie jesteśmy constans, a nasza natura i nastroje są zmienne. I bardzo dobrze. Czasem potrzebujemy prostej komedii romantycznej – niezależnie od tego, za jakich skomplikowanych myślicieli siebie uważamy. Nieraz sztuka ma korespondować z naszym samopoczuciem – jesienna depresja – na to najlepszy może okazać się dramat. Nawet coś, co nas poruszyło (niekoniecznie w pozytywnym tego słowa znaczeniu) służy nam, bo wzbudziło emocje, sprowokowało do dyskusji, myślenia, podważyło nasz światopogląd lub stało wobec niego w opozycji. Czyż takie doświadczenia nie są nawet cenniejsze od tych rozrywkowych

wieczorów, podczas których odprężamy się (co też jest dobre), ale wychodząc nie myślimy zbyt długo o tym, co przed chwilą się wydarzyło? Chciałabym, abyśmy, jako odbiorcy kultury, byli wiecznie głodni i ciekawi nowych doznań, ale też patrzyli głębiej i nie oceniali „potrawy” jedynie po wyglądzie, bo ważne są przecież niewidoczne mikroelementy. Nie kierujmy się też tym, ilu jest jej entuzjastów. To, co smakuje jednym, u drugich może wywołać niestrawność. Odważnie sięgajmy po to, co nieodkryte lub to, co potrzebne, nawet jeśli będzie ciężkostrawne – zawsze warto spróbować.

Gabriela Donczew

Teatralne ciastko

Ciastko Teatralna Niespodzianka do nabycia w przerwie spektaklu w barku w Galerii na piętrze.



Sex-terapia w teatrze

W marcu na naszej scenie szykuje się prawdziwa gratka dla widzów. Przewabna sztuka SEX-GURU. W roli tytułowej – Tomasz Kot – 37-letni legnickanin – jeden z najpopularniejszych polskich aktorów filmowych i teatralnych.

SEX-GURU to wyjątkowo śmieszna, interaktywna sztuka dla dorosłych. Aktor w komediowy, pikantny, ale jakże zdystansowany sposób przedstawia widzom wiele praktycznych rad i wskazówek, jak urozmaicić życie erotyczne.

Sztuka austriackiego komika Wolfganga Weinbergera – to wielki przebój West Endu – grupy londyńskich teatrów, uważanych powszechnie za mekkę i najbardziej lukratywną,

z ekonomicznego punktu widzenia, część brytyjskiego teatru komercyjnego. Teatry West Endu w świecie brytyjskiej kultury mają analogiczne znaczenie, jak nowojorski Broadway w USA. W ich repertuarze dominują głównie lżejsze formy teatralne, a publiczność to kilkanaście milionów



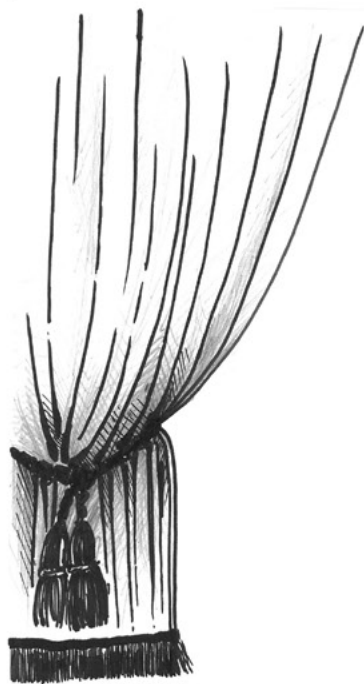
SEX-GURU w wykonaniu Tomasza Kota to wykład i jednocześnie terapia, która leczy problemy widzów związane z ich życiem seksualnym za pomocą śmiechu. Wiele zabawnych skojarzeń wprowadza widzów w znane nam nastroje, jak choćby to, kiedy na scenie Tomasz Kot czyta pytanie: „czy istnieje pozycja na kota?”.

Już teraz warto pomyśleć o zarezerwowaniu biletu na przedstawienie, bo w marcu może być za późno. Umieszczone w internecie, nawet krótkie fragmenty podejrzanego z tego spektaklu, nie zostawiają cienia wątpliwości, że sala w Lubinie wypełni się po brzegi, może nawet trzeba będzie dostawiać krzesła.

(KH)

Twarze „Muzy”





To nie jest zwykłe sukno
nie kaszmir, nie welwet, nie płótno.
To piękna jest kurtyna,
dziś pracę swą rozpoczyna!

Nowiutka, jak należy
niemiecki mechanizm jej leży.
I nie śni się bidulce jeszcze,
kto w „Muzie” jej mocno zaklaszcze.

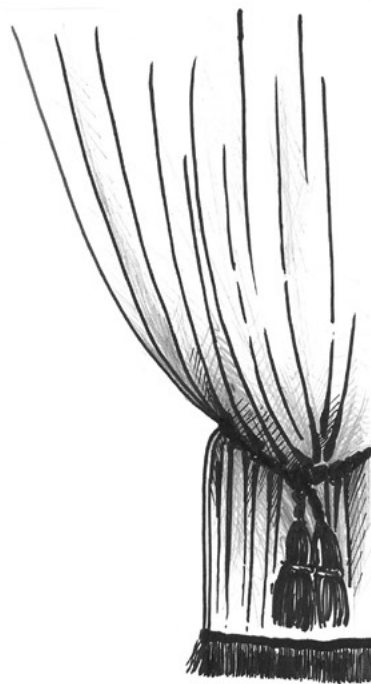
Za starą już nie lejcie łez,
bez tego i tak ciężka jest.
Od kurzu i łatek, od potu i plam,
doprawdy powiadam Wam.

Witamy tę pannę uroczą,
niech tłumy przed nią zaplaczą, chichoczą.
A za nią niech czai się Hamlet i smok
i bułhakowski kot.

Jak skończy służyć w spektaklu godzinie,
niech swoje falbany równiutko zawinie.
Itak chrapiąc sobie cichutko,
pomarzy o tym, co będzie znów jutro...
Hania R

Droży panowie i drogie panie!
Przybyliśmy tłumnie tu na wezwanie,
By uczyć chwilę wielką, wspaniałą.
Kurtynę nową do nas przywiał.
Wiatry historii czy wichry pustyni
- Nie wiemy.
Dość, że jest z nami tutaj w Lubinie.
Bez dziur, bez łat i śladów czasu,
Zielona jak wspomnienie lasu.
Nikt nie ma takiej pięknej kurtyny.
Którą uszyły piękne dziewczyny.

Światowa kurtyna to gratka niemała.
Niejedna sala dużo by dała,
By mieć kurtynę boską jak owa.
Prosto z Kalisza materia pluszowa.
Starą podrzemy na pasy, szmatki.
Starą, co była w plamy i łatki.
Starą, co ząb ją czasu naruszył.
Nową nam przemysł rodzinny uszył.
Witaj, kurtyno! Pokaż swą krasę.
Zachwyć publiczność. Porusz ty prasę!
Służ teatrowi, filmom, występom.
Zastąp kurtynę starą pomiętą.
Irmina Ziemanowicz - Śmigiełska



**Dziękujemy Państwu za przesłane opinie na temat spektakli, prezentowanych
w ramach tegorocznej Lubińskiej Jesieni Teatralnej.**

**Miło nam poinformować, że osoby, które podzieliły się z nami swoimi refleksjami,
obdarowane zostały zaproszeniami na grudniowe seanse filmowe DKF-u.**

Państwa opinie

Kiedyś tzw. „standing ovations” były wyrazem najwyższego uznania dla kunsztu aktorskiego, poruszającego wręcz publiczność. Dziś obserwuje się dewaluację tej formy wyrażania emocji. Niemal każdy spektakl, niezależnie od „kunsztu” czy tematyki, nagradzany jest przez publiczność owacją na stojąco. Czasem czuję się zażenowana reakcją publiczności, nie mam ochoty wstać, nie widzę powodu... Może trochę szkoda, że takie zachowanie spowszedniało, bo dawniej oklaski na stojąco znaczyły dużo więcej i zarówno aktorom, jak i widzom dawały poczucie wyjątkowości. *(wierna teatromanka)*

Bardzo fajnie, że „zaściankowy” (niestety) Lubin posiada Centrum Kultury „Muza”. Trudno „osiągalny” Teatr przyjeżdża do nas i na miejscu mogę obejrzeć dobrą sztukę.

W Klubie pod Muzami mogę posłuchać koncertów na żywo – od jazzu poprzez muzykę alternatywną, itp. Promocja lokalnych artystów – od Lubińskiej Orkiestry Kameralnej YanTa po Pana Gruszeckiego bardzo mi się podoba. Szczególnie miło jest spędzić w Klubie długie jesienne i zimowe weekendowe popołudnia. Malkontenci narzekają, że w Lubinie nic się nie dzieje a tu... wystarczy po prostu ODWIEDZIĆ „MUZĘ”. *(ST)*

Poranek za „rybaka”

Jako dziecko chodziłam na „poranki”. Tak nazywał się kinowy seans filmu przeznaczonego dla dzieci. To było w latach siedemdziesiątych minionego stulecia. Wtedy w Lubinie były dwa kina: „Muza” mieszcząca się w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego przy ul. Armii Krajowej oraz „Polonia” przy ul. Odrodzenia. Nie pamiętam, czy „Polonia” miała poranki, ale w „Muzie” były w każdą niedzielę o godzinie 11:00. Nie pamiętam już żadnego tytułu filmu ani bajki, którą wtedy obejrzałam. Pamiętam natomiast, że chodziłam na te „poranki”. Brałam od mamy „rybaka” i biegłam do „Muzy”. Czym był „rybak”? Tak mówiło się na ówczesną monetę

pięciopolową – dużą, aluminiową z wizerunkiem rybaka. Wydaje mi się, że to wcale nie było tak mało, ale sala kinowa była z reguły pełna. Kiedy szliśmy do kina, rodzice mieli chwilę wytchnienia od nas dzieciaków, a my co najmniej godzinę zabawy.

Dziś „Muza” wróciła do tradycji. Trochę w innym wydaniu, ale myślę, że to dobry pomysł. W ramach cyklu: „Mamo, tato zabierzcie mnie na poranek!” jeden raz w miesiącu grany jest film animowany dla dzieci.

My na poranki biegaliśmy sami, ale to były inne czasy. Samochód przez ulicę przejeżdżał z prędkością maksymalną 30 km/h i z częstotliwością raz

na godzinę, a Lubin to było kilka bloków na Mickiewicza, Kościuszki i trochę w Rynku. Dziś na takie seanse rodzice przychodzą z dziećmi i często razem z nimi oglądają film.

Najbliższy seans odbędzie się w „Muzie” 22 grudnia o godz. 12:00. I choć w ramach cyklu zaprasza się dzieci z rodzicami i nic nie wspomina się o babciach i dziadkach – to oni przecież też mogą zabrać swoje wnuki na bajkę i przy okazji przypomnieć sobie, jak sami – podobnie jak ja – chodzili w niedzielę na poranek. Nie wiem, jak Państwo, ale ja się wybieram... a zatem do zobaczenia w „Muzie”. *(KH)*

Czy pamiętają Państwo jeszcze taką „Muzę”?



biblioteka



kawiarnia